



„Noc Cudów” — Galczyńskiego, wystawiona przez Teatr Ziemi Mazowieckiej jest barwnym, poetyckim widowiskiem z przepiękną muzyką Piotra Mossa i pomysłową scenografią Ewy Nahlik. Reżyserowała spektakl Teresa Żukowska, a z zespołu aktorskiego wyróżniła się finezyjnie i z humorem poprowadzoną rolę — Babci Lorelei — Stefania Iwińska. Na zdjęciu: Stefania Iwińska — Babcia, Jacek Brick — Jerzy, Ewa Kania — Katarzyna i Andrzej Prus — Ignacy.

Fot. — Leon Myszkowski

Teatr witany gorącą herbatą

TEATR Ziemi Mazowieckiej z siedzibą w Warszawie przy ul. Szwedzkiej pracuje w warunkach trudnych i męczących (objazdy po terenie). W dodatku działa nieco na zasadzie „ubogiego krewnego” i często jest nie doceniany. Oczywiście, nie przez widzów...

Ci przyjmują swój teatr, jak „księcia z bajki”, czekają na niego z utęsknieniem, a gdy zjeżdża do ich miasteczka, dzień ten jest dla nich niemal świętem.

Widzowie Teatru Ziemi Mazowieckiej rekrutują się z różnych środowisk. Są to zapracowani rolnicy nie mający czasu na rozrywkę, są to robotnicy dojeżdżający do pracy w mieście. Jest wreszcie młodzież, chłonna, ucząca się, ambitna, dla której nigdy dość kultury i rozrywki. Są małe dzieci pozbawione w zasadzie, poza telewizją, wszelkich artystycznych wzruszeń.

Jak więc wyglądać ma repertuar objazdowego teatru, by był on atrakcyjny dla wszystkich — tak różnych odbiorców — pytamy o to dyrektora TZM ALEKSANDRA SEWRUKA.

— To, że jesteście teatrem, na który się czeka, wynika właśnie z naszej polityki repertuarowej. Gramy sztuki, które nie pozostawiają widza obojętnym na to, co się dzieje na scenie. Kierujemy się pewną ideą, którą chcemy przekazać odbiorcy. Pokazując klasykę polską i światową, uczulamy na piękno literatury, wzbudzamy zainteresowanie do poezji. Nie udziwniając i nie eksperymentując, choć staramy się, by spektakle nasze były nowoczesne w formie. Nasza „Balladyna”, czy „Mistrz Twardowski” są czytelne i zrozumiałe dla wszystkich widzów.

Pośrednio uczymy naszych widzów patriotyzmu lokalnego, bowiem gramy sztuki twórców, wywodzących się z Mazowsza, np. Szaniawskiego, czy Brylla. Graliśmy już trzy utwory Szaniawskiego, przygotowujemy czwartą — „Zęglarza”. Jako jedyni w kraju wystawiliśmy „Zołnierzy” Brylla.

Na naszej poetyckiej scenie zwanej „Proscenium” wystawiliśmy „Wolanie wiatru” — montaż wierszy Broniewskiego. Dla dzieci (dajemy jedną premię w roku) przygotowaliśmy np. spektakl o „Zaklętym Jaworze”, w którym słowo przeplatało się z ludowymi melodiami Mazowsza i Podlasia.

Repertuar nasz jest bardzo różnorodny tak jak i widz przychodzący do nas jest różnorodaki. Wystawiamy aktual-

nie poza wspomnianymi już „Balladyną” i „Mistrzem Twardowskim” — także „Pulapkę na myszy” Agaty Christie, oraz „Motyle są wolne” Leonarda Gershe i „Szkółkę żon” Moliere. W przygotowaniu mamy „Nocną opowieść” Krzysztofa Chotńskiego, a niedawno wyszliśmy z premierą „Nocy cudów” Galczyńskiego.

Teatr Ziemi Mazowieckiej ma żywy kontakt ze swymi widzami nie tylko poprzez okresowe przyjazdy ze spektaklem teatralnym. Aktorzy znają się osobiście ze swymi widzami. Ci ostatni przychodzą za kulisy, by podyskutować o sztuce, prosić o wskazówki dla miejscowego zespołu amatorskiego. Widzowie starają się ulżyć doli wędrujących aktorów, sprzątają prowizoryczne garderoby, palą w piecach, grzeją wodę, częstują gorącą herbatą. Nie wszędzie są jednak warunki do grania. Niekiedy nie ma nawet sali, nie mówiąc już o kulisach. Gra się wtedy w małych klubach „Ruchu”, w szkolnej izbie lekcyjnej, w remizie strażackiej.

— Satysfakcją naszą jest to, że czujemy się potrzebni — mówi dyr. Sewruk. — Uznanie za naszą ciężką pracę jest szczytym uśmiech dzieci, radość dorosłych i wzruszenie, jakie dajemy ludziom.

ALICJA WIELGOŁAWSKA